



OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

„Strejkbrecherzy są porządni ludzie“.

Taką wieść ogłosił zdumionemu światu prokurator wrocławski. Dwom związkowcom wytoczono skargę, że „chętnych“ obrazili i odgrazali się im. Prokurator wniósł przeciw jednemu o trzy miesiące, przeciw drugiemu o dziewięć miesięcy więzienia, na co ich też sąd skazał. Wyroki te nie są nic dziwnego, gdyż klasa pracujących w Niemczech przyzwyczaiła się już powoli do tego rodzaju wyroków sądowych i wcale się nie dziwi, że sądy w Niemczech coraz wyraźniej się wyłaniają tem, za co je znawcy w stosunku do kapitału już od dawna uznają. Interesującym jest tylko uzasadnienie prokuratora, które na poparcie swego wniosku o ukaranie oskarżonych wygłosił; powiedział on co następuje: „Dwóch porządných ludzi (panowie strejkbrecherzy!) obrażono srogimi obelgami. Żadna kara nie jest dostatecznie surową za to! Dozwolone prawem kary za przewinienia obu oskarżonych są o wiele zaniżkie, żałuję tylko, że o surowsze kary wniesć nie mogę!“ Ubolewania pana prokuratora nie wzruszą nas, gdyż są one znamienne, dziwnem tylko wydaje się nam twierdzenie prokuratora, że żadna kara nie jest wystarczającą za obelgę strejkbrecherów. Twierdzenie to bodaj pojąć możemy, gdyż wywyższa ono strejkbrecherów tak wysoce, że inny śmiertelnik ani o tem marzyć może. Za obrazę osoby prywatnej wystarcza według niemieckiego kodeksu karnego (§ 185) kara pieniężna aż do 600 marek, lub kara aresztu albo więzienia aż do jednego roku; kto bluźni przeciw Bogu, tego oczekuje kara według § 166 aż do trzech lat więzienia, kto obraża cesarza lub swego monarchę, może być karany (§ 95) więzieniem lub fortecą aż do pięciu lat, kto

ale obrazi strejkbrechera — dla tego żadna kara nie jest wystarczająco surową. Takim jest mniemanie prokuratora we Wrocławiu o strejkbrecherach.

Pan prokurator nie weźmie nam za złe, że jesteśmy innego zdania i zdanie nasze uzasadnimy. Moralna kwalifikacja łamania strejku jest kwestyą wielkiego socjalno-etycznego znaczenia. Rozstrzygnięcie jej rzuca jasne światło na przepaść, istniejącą między kapitalistyczną a socjalistyczną moralnością i czią. Dlatego opłaci się, aby kwestyę tę rozpatrzyć bliżej.

Ze stanowiska zorganizowanego robotnika jest osądzenie strejkbrechera bardzo łatwe. Zorganizowani robotnicy dążą do polepszenia swych warunków płacy i pracy, aby przez to osiągnąć dogodniejsze warunki życiowe. Że dążenia te są uprawnione, nie może zaprzeczyć, kto na położenie robotnicze bezstronnie się zapatruje. Że ale przedsiębiorcy temu się sprzeciwiają, i że pojedynczy robotnik nie wskórać nie może, więc rozumni robotnicy się organizują i w ten sposób starają się przedsiębiorców do ustępstw nakłonić. Gdy wszelkie pokojowe układy pozostają bez skutku, natenczas chwytają się ostatecznej broni, t. j. strejku. Strejkbrecher, który im w osiągnięciu ich celu przeszkadza, musi koniecznie być zwalczany. Czyn jego, łamanie strejku, jest największą zbrodnią przeciw solidarności. Wprawdzie w osobie lub położeniu strejkbrechera mogą zachodzić momenty, które łamanie strejku w łagodniejszym świetle przedstawiają, usprawiedliwić jednakowoż nie mogą go nigdy. W pewnych wypadkach łamanie strejku nie jeden wybaczy, lecz go bronić albo nawet pochwalać nie można przynigdy. Wychodząc z tego zapatrywania, związkowcy łamanie strejku osądzają jak najostrzej, choć nieraz strejkbrecherom przyznają okoliczności łagodzące.

Ale nietylko ze stanowiska związkowca

musi się strejkbrechera oznaczać, jako osobistość mniej moralnie ukwalifikowaną, lecz także zapatrując się ze stanowiska ogólnej etyki społecznej, łatwo wykazać można ujemną stronę moralnej kwalifikacji jego. Człowiek, który swego kolegę z tyłu napada, nie zasługuje na szacunek, zajedno, czy to czyni ze złośliwości, czy z głupoty lub kaprysu, jeżeli zaś to czyni z nędzy, możemy go tylko pożałować.

Prawie przy każdym strejku widzimy ludzi, uprawiających łamanie strejku, jako sport, który z djabelską rozkoszą rzucają się na opróżnione miejsca pracy, aby się przedsiębiorcom przyłąścić, a swym towarzyszom klasowym zgotować porażkę; złośliwość ich rozkoszuje się, że zniweczyć mogą to, co kosztowało tysiąca zachodu i pracy, co koledzy jego mozolnie, z poświęceniem i ofiarnością wzniesić zdołali. Na domiar zaś złego, pacholek taki jeszcze się szczyci ze swego złamania strejku i prowokuje beczelnie strejkujących. Czyż takich ludzi nazwać można porządnymi? Czyż tacy ludzie nie są równi owym zdrajcom w wojnie, którzy za judaszowski grosz zdradzają swych braci?

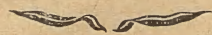
Jak smutną figurę przedstawiają strejkbrecherzy, którzy do łamania strejku dają się użyć przez głupotę! Ci ubodzy w duchu, którzy złapani w najciemniejszych zakątkach przez agentów i przedsiębiorców, jak bydło transportowani bywają na miejsce swej działalności. Ludzie ci ogłupieni, oszałowieni frazesami sług kapitalizmu, głusi na nawoływania do solidarności, w których sercu zamarło wszelkie poczucie własnej godności, bo pojąć nie mogą ogromnego rozdziału, jaki panuje między kapitałem a pracą — ci głupcy stoją w oczach wrocławskiego prokuratora tak cześci godni, że żadna kara nie jest dostatecznie surową, aby wystarczała za wyrządzoną im obrazę!

A cóż dopiero powiedzieć o tych, którzy przez zarożumiałość stają się strejkbrecherami, nibyto dla tego, że sobie przez organizację nie pozwolą robić żadnych przepisów, obojętnie stoją na stronie i spokojnie przypatrują się walczącej braci. Przy każdej sposobności rzucają oni frazesami o osobistej wolności i wychwalają własne swe siły, a przed zmarszczonymi brwiami swego przełożonego gotowi się ukryć w myszej dziurze. Poczucia solidarności nie znają, do ofiar niezdolni, lecz gdy ich walczący koledzy odniosą skutek swych usiłowań, natenczas pierwsi sięgają po owoc, dla którego przedtem i palca nie skrzywili. Doprawdy, bardzo to porządni ludzie, według mniemania prokuratora!

A w końcu ów interesujący typ strejkbrecherów, wychwalanych przez burżuazję i stawianych jako przykład przez służki kapitalizmu,

ów „zacny, o byt rodziny się troszczący ojciec, który niema ochoty żyć z wsparcia strejkowego, lecz dla żony i dzieci pilnie pracuje, gdy strejkujący lenistwu się oddają“. Aby rodzina jego nie doznała nędzy, pracuje spokojnie dalej, gdy koledzy jego zaprzestali pracy. Jemu tak z tem do twarzy, jak owemu żołnierzowi, co z bojaźni przed ranami i niewygodami szeregi swych walczących towarzyszy opuszcza i za piecem się chowa, który troską o swą rodzinę się wymawia, aby swe tchórzostwo ukryć. Któż takiego szanuje? — Czyż przeciwnie nie uważa się tego za bohatera, który gwałtem się wyrwa z ramion najukochańszych mu osób, i pomimo prośb żony i leż dzieci spieszy na krwawy bój, aby życie swe oddać zagrożonej ojeździe! Po wszystkie czasy i u wszystkich narodów wygłasza się hymny na cześć dożgonnej wierności, święci się jako bohaterów i stawia za przykład tych, którzy swe własne dobro i dobro swej rodziny oddawali w ofierze dla dobra ogółu. Wszędzie tylko ten zasługuje na szacunek, który własne swe interesa podporządkowuje pod interesy całego ogółu; kto się w samolubnych celach od tego wyłamuje, kto opuszcza swych braci, aby przez to dla siebie mieć korzyści, na tego każdy spogląda z pogardą. A tak samo postępuje sobie strejkbrecher, którego egoizmem powodowany, opuszcza i zdradza swych kolegów! I taki miałby być porządnym człowiekiem? — Nie panie prokuratorze!

Można sprawę brać, jak się chce, nie ma grupy strejkbrecherów, któraby zasługiwała, aby ją wychwalano, są to bez wyjątku ludzie o podrzędnej kwalifikacji moralnej. Tego sądu na nich, nie zmienia choćby i wszyscy prokuratorzy na świecie, wychwalający strejkbrecherów pod niebiosy. Późniejsze czasy ze zdziwieniem spoglądać będą na tych którzy łamanie strejku pochwalali i w obronie jego stawali i wtenczas zapadnie na nich tak ostry wyrok, że gdyby go usłyszał pan prokurator wrocławski, to z pewnością w grobie by się przewrócił.



Zamach rządu pruskiego na prawo o stowarzyszeniach i zebraniach.

W konstytucyi rzeszy niemieckiej zastrzeżonem jest, że dla całych Niemiec ma prawo o stowarzyszeniach i zebraniach być jednolitem. Od trzydziestu i kilku lat napróżno wyczekują obywatele państwa niemieckiego uregulowania tej sprawy i pomimo kilkakrotnie w tym względzie stawionych wniosków w parlamencie niemieckim, rząd i rada związkowa dotąd pozostawiła sprawę tę nieporuszoną.

Stan rzeczy jest więc taki, że każde państwo związkowe posiada swoje osobne prawo o stowarzyszeniach i zebraniach. Jedne dogodniejsze i pozwalające na większe wolności swych obywateli, inne znowu ostrzejsze i skracające wolności stowarzyszeń i zebrań. Zdarza się, że to, co w jednym państwie jest dozwolone, w innym jest zakazane. Zdarza się nieraz, że niektóre państwa nawet przystępują do reform swych praw o stowarzyszeniach i zebraniach i zwykle odpowiednio do żywiołów, jakie tworzą pojedyncze sejmy państwowe, reformy te wychodzą na korzyść lub niekorzyść ogółu obywateli tegoż państwa.

I państwo pruskie posiada swoje prawo o stowarzyszeniach i zebraniach. Krótko przed nowym rokiem ogłosiły gazety berlińskie, które odbierają swe informacje z kół rządowych, że rząd pruski w sejmie zamierza wnieść o pewne reformy prawa o stowarzyszeniach i zebraniach. „Reformy“ rządu pruskiego są zawsze bardzo wątpliwej natury, bo system pruski odznacza się tem, że chciałby całe życie publiczne obywateli oddać pod kontrolę policyi. A wiadomą jest rzeczą, że im większą władzę ma policja, tem niekorzystniej oddziaływa się ta władza na poddanych jej obywatelach.

Według zamierzonej „reformy“ mają kobiety w Prusach uzyskać prawo przystępowania do związków politycznych i przyjmowaniu udziału w zgromadzeniach stowarzyszeń politycznych. Dla kobiet jest to wprawdzie wielka ulga, ale rząd pruski zgadzając się na nią nie robi zbyt wielkiego ustępstwa, gdyż wobec obecnych stosunków i prądów odmawiać kobietom tego prawa, znaczy trzymać się średniowiecznych zapatrywań, gdzie kobietę uważano za stworzenie niższego rzędu, jak mężczyzna. Kobieta w obecnym społeczeństwie tak samo bierze czynny udział i zajmuje nieraz stanowisko wpływowe w stosunkach społecznych, jak mężczyzna, że niemożliwem jest odmawiać jej prawa stowarzyszenia i zbierania się w sprawach publicznych i ogólnych. Dla kobiet pracujących ulga ta jest niemałego znaczenia, a związkom zawodowym ułatwi o wiele agitację pomiędzy kobietami pracującymi. Wszakżeż zdarzały się wypadki, że nawet stowarzyszenia robotnicze nie mogły odbywać zabaw z tego powodu, że policja uważając stowarzyszenie robotnicze jako polityczne, uważała zabawę jako zebranie polityczno-agitacyjne i z tego powodu zabraniała w niej udziału kobiet. Ustąpiłyby więc wszelkie mitęgi co do przyjmowania kobiet w związkach zawodowych i stowarzyszeniach robotniczych oraz ich udział w zebraniach.

Lecz rząd pruski robiąc z konieczności to ustępstwo ułatwia sobie kontrolę i władzę policyjną w innych punktach.

Według obecnie obowiązującej ustawy zarządy towarzystw muszą doręczać policyi pod karą statutu, spis członków i doniesienia o wszelkich zmianach w tychże.

W nowej ustawie ma być pozostawione do woli policyi, aby żądała od zarządów statutów, spisu człon-

ków i zmian w tychże. Wobec dotychczasowych przepisów, to „reforma“ ta znaczy tyle, co „nie kijem go, ale pałką!“ W praktyce dotychczasowej nie zmieni się nic. Bo od towarzystw, które rządowi są przyjemne, jak dotąd tak i nadal nie będzie policja tego żądała, zaś towarzystwa niemiłe rządowi i policyi podpadają tej samej kontroli, jak dotąd. Dotychczasowe przepisy, obowiązują ogólnie, w nowej ustawie będzie decydował każdy burmistrz, komisarz, landrat lub „Amtsvorsteher“, które towarzystwa muszą mu donosić o zmianach w spisie członków lub ustaw.

Robotnicy żądają, żeby całe te doniesienia zostały zniesione, gdyż zdarzały się wypadki, że pracodawcom, którzy swoim robotnikom bezprawnie zakazywali się organizować i za przynależenie do organizacji, pozbawiali robotników pracy, spisy członków organizacji dostawały się do rąk. Zamiast więc słusznym żądaniom robotniczym, aby ich prawo koalicyjne było więcej respektowane i chronione, rząd miał zadość uczynić, to pozostawia, jak było, a może jeszcze gorzej, bo teraz amtwy będzie mógł żądać spisu członków nawet od takich towarzystw, które dotąd do tego nie były zobowiązane. Szczególnie mamy tutaj na myśli Górny Śląsk, gdzie dość często się zdarza, że amtowym jest akcyonaryusz lub urzędnik wielkiego przedsiębiorstwa.

Lecz najważniejszą zmianą prawa o stowarzyszeniach i zebraniach ma być, że na zebraniach nie wolno używać innego języka, jak niemieckiego. Podobno rząd pruski uwzględnił w tem żądanie hakatystów i zakaz ten ma być szczególnie skierowany przeciw językowi polskiemu. Pewna gazeta niemiecka robi w tym względzie następujące uwagi: „W obecnej erze hakatyzmu każdy urzędnik żądać będzie toku rozpraw w języku niemieckim. I chociażby tylko jeden frazes polski powiedziano, rozporządzi natychmiast rozwiązanie zebrania. Nawet każdy cytat łaciński, lub zwrot francuski może być niebezpiecznym, bo urzędnik dozorujący nie potrzebuje być filologiem, może każdy zwrot obcojęzykowy uważać jako polski i zarządzi z powodu każdorazowego zboczenia od niemieckiego języka państwowego rozwiązanie zebrania“.

Dla mas ludu roboczego, który języka niemieckiego nie zna i nie umie nim dostatecznie władać, stanowić będzie zakaz ten wprost prawo wyjątkowe, bo uniemożliwi mu wszelką możliwość zbierania się i przemawiania na zebraniach.

W kwestyi tej pisze niemiecki organ partyjny „Vorwärts“:

„... Obecnie zamierzona reforma odebrałaby jedno z najważniejszych praw paru milionom ludzi, a dotknęłaby przede wszystkim te ogromne rzesze biednych proletaryuszów, chłopów i rękodzielników, którzy nie posiadają znajomości języka niemieckiego. Będzie to dotkliwą krzywdą dla interesów narodowościowych wszystkich Nie-niemców, ale i na tem polu, pozornie nie mającem nic wspólnego z interesami klasowymi, ten gwałt da się przede wszystkim odczuć

wszystkim proletaryuszom, którym się odbiera prawo zgromadzania. Polski właściciel majątku ziemskiego, lekarz lub urzędnik opanuje wkrótce i z łatwością język niemiecki tak, że będzie mógł brać udział w zgromadzeniach, odbywanych w języku niemieckim; lecz polski robotnik wiejski, górnik, rzemieślnik lub robotnik fabryczny, nie znający obcego dla siebie języka, zostanie odepchnięty od życia publicznego i straci możność wypowiedzania na zgromadzeniach swoich żądań. Według spisu ludności z roku 1900 jest w Niemczech 3.878.310 nie-Niemców; z tych znikająco mało, bo zaledwo 25.774 zna język niemiecki. A więc blisko czterem milionom ludzi odbiera się jedno z najważniejszych praw obywatelskich.

Pominawszy wszelkie względy narodowościowe, zamierzona reforma będzie ciosem szczególnie dla naszych robotników bolesnym, którzy są przedmiotem największego wyzysku ze strony kapitalistów.

Czy to weźmiemy pod uwagę robotników rolnych, czy to górników, czy to robotników fabrycznych, murarzy, ceglarzy, robotników budowlanych i t. p., są oni zupełnie nieświadomi swoich praw i są dlatego najbardziej wyzyskiwani. Nie mają oni pojęcia o tych prawach, które im daje ustawodawstwo ochronne, pozwalają oni sobie obniżyć zarobek i zaprowadzać dłuższy czas pracy i to według kaprysu fabrykanta. Nie znają oni rozporządzeń, dotyczących się pracy nocnej i we święta i pracy dzieci, i nie reagują na te liczne krzywdy, które się na nich zwalają.

Stopień uświadomienia robotnika polskiego jest daleko niższy od stopnia, na jakim znajduje się robotnik niemiecki. Pracy, którą w tym kierunku należy rozwinąć, stanie na przeszkodzie odebranie robotnikom polskim prawa zgromadzania się. To też policja, zakazując zgromadzeń w języku nie-niemieckim, upośledza robotników, których nieuświadomionych będą mogli kapitaliści wyzyskiwać bez litości, a wyzyskiwanym nie będzie wolno w języku ojczystym podnieść skargi i postawić swych żądań.

Pod każdym względem jest zamierzona reforma na rękę i na korzyść kapitalistów. W czasie strejku ci krzyczący za narodowym przemysłem wyzyskiwacze robotników-rodaków sprowadzają strejkbrecherów z zagranicy z Czech, Moraw, Galicyi, Węgier i t. d., nęcąc ich obietnicami lepszego zarobku. Sprowadzeni często nawet nie wiedzą, że są narzędziem w rękę fabrykantów, mającym złamać solidarność walczących o lepsze warunki pracy; a obecnie nie będzie można wyjaśnić tym ludziom i zapoznać ich z warunkami danego miejsca, bo nie będzie wolno mówić do nich w innym języku, jak tylko w niemieckim, a tego oni rozumieć nie będą.

O nadzwyczaj nędznem położeniu robotników nieniemieckich wypowiedzieli się inspektorzy fabryczni, którzy w swych sprawozdaniach podnosili szczególnie ogromny wyzysk robotników obcych. Radca przemysłowy dla Zachodnich Prus podał w swem sprawozdaniu na str. 15, że jeden właściciel ceglarni, który przeważnie zatrudniał robotników polskich, umieścił pracujących u siebie ludzi w koszarach, wy-

glądających raczej na stajnię, niż na mieszkanie ludzkie. Co najważniejsza, że w tych ubikacjach, służących za sypialnię, sypiały kobiety obok mężczyzn.

Sprawozdanie inspektora fabrycznego z okręgu Poczdam podaje następujący fakt do wiadomości:

Pewien przedsiębiorca budowlany zatrudniał bardzo wielu robotników polskich, ruskich i niemieckich przy budowie kolei lokalnej.

Po nieporozumieniu, jakie wynikło pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcą, oddalono prawie wszystkich robotników. Kierujący robotami inżynier obiecał im jednak, że za kilka dni zostaną wszyscy napowrót do pracy przyjęci. Daremnie jednak czekali wydalenia na pracę; wyczerpawszy wszystkie swoje zapasy, popadli w najgorszą nędzę, tak, że ich musiano do ich miejsc rodzinnych odstawić kosztem państwa.

Jeden „zresztą nawet prawomyślny pracodawca“ oświadczył inspektorowi fabrycznemu w okręgu wrocławskim, że robotnicy galicyjscy nie potrzebują oddzielnych dla obu płci sypialni(!)

Sprawozdania inspektorów fabrycznych są bardzo ciekawe, bo i ta urzędowo potwierdzona statystyka przekonuje nas najwymowniej, że przedsiębiorcy w tysiącznych wypadkach posługiwali się sprowadzonymi z zagranicy robotnikami, by przełamać solidarność robotników miejscowych, a przytem uprawiali na sprowadzonych największy wyzysk.

Organizacje robotnicze w Prusiech dokładały wszelkich starań, by uświadomić i robotników obcych i pouczyć ich o konieczności obrony przed wyzyskiem. Obecnie ta kulturalna praca będzie uniemożliwioną, a przynajmniej w ogromny sposób utrudnioną.

Zamierzone odebranie prawa zgromadzania się robotnikom nie-niemieckim — kończy „Vorwärts“ — jest w swej istocie i w swych skutkach antynarodowe i przeciwne kulturze.

Deputacja robotników z kongresu frankfurtskiego.

Dnia 13 grudnia przyjął kanclerz rzeszy hr. Bülow deputację robotników, którą wysłał ów „pierwszy“ kongres robotniczy w Frankfurcie nad Menem. Hr. Bülow przyjął deputację, no i powiedział jej kilka pięknych słówek, które go do niczego nie obowiązują. Kanclerz ucieszył się niezmiernie, że panos-Behrens, Giesberts, Schiffer, Schack, Schirmer i Stegerwald do niego się udali i zapewnił ich, że się znajdują na właściwej drodze(?). Co zaś do uwzględnienia przedłożonych mu rezolucji, to jako urzędnik państw związkowych nie może dać żadnych wiążących zapewnień za przyszłe prace ustawodawcze; rozumie i ceni on usiłowania robotnicze i chce o poważne i rzeczowe zbadanie ich życzeń mieć troskę. Z podzięką za trudy została deputacja z audencyi zwolniona.

Odpowiedź więc była tak uprzejma, jak ją hr. Bülow tylko dać może — lecz robotnicy spodziewali się czegoś więcej, jak tylko kilka uprzejmych słówek, za swe wierno-poddane oświadczenia. Żądali oni ramienia rządu dla silnego poparcia ich samopomocy. Rząd ale, którego obie ręce krepują niewidzialnie kapitaliści i junkry, podał im ze słodkim uśmiechem kończyny palcy do pocałunku.

W dniu następnym miał hr. Bülow sposobność uczynić coś na korzyść frankfurckich żądań robotniczych. W parlamencie przy obradach etatowych przedstawiciele klasy robotniczej podnieśli głośny protest przeciw bezprzykładowemu zniesieniu praw koalicyjnych i zebraniowych, jakiego się dopuścił rząd saski w Crimmitschau. Kanclerz rzeszy ale, który dnia poprzedniego zapewniał deputację frankfurcką o pojmowaniu dążeń robotniczych, ani słowa nie znalazł dla uciśnionych w Crimmitschau. Pogwałcone prawo rzeszy nie znalazło w nim obrońcy i tylko jedna socjaldemokracja stawiała się za uciśnionymi robotnikami. Czyż od rządu, który ni ręki ni języka nie poruszy, aby bronić istniejące prawa robotnicze, spodziewać się można nowych praw w obrobie robotników? Rząd nie waży się nic podjąć, coby się sprzeciwiało interesom klas posiadających i zrzuca się przeprowadzenia cesarskich oświadczeń wobec oporu przedsiębiorców.

Kto się u rządu, w przedpokoju ministrów, zgietem grzbietem czegoś doprasza, tego odprawiają nieznaczającymi słówkami. Prawo koalicyjne, wolność stowarzyszeń i zebrań wywalczą robotnicy od reakcji tylko walką klasową. Lecz do tego potrzeba jedności całej klasy robotniczej. To poznał i w tym celu zdąża obecny ruch robotniczy w centralnych związkach zawodowych. Dlatego też powinni frankfurtey demonstrować, zamiast ruch ten tamować, z nim się połączyć, a wtenczas rząd tam, gdzie zmuszonym jest odpowiadać, będzie dawał obowiązujące oświadczenia.

Korespondencye.

Poznań. Dnia 20 grudnia odbyło się w lokalu „Belvedere“ zebranie cieleśli, zorganizowanych w związku centralnym, na którym kasyer zdał sprawozdanie kasowe za czwarty kwartał. Na wniosek rewizorów sprawozdanie zebranie przyjęło. Następnie przewodniczący upominał członków, aby nieustawiali w agitacji i związkowi nowych członków przysparzali, na co w dyskusji wielu mówców się zgadzało, gdyż na niektórych placach wiele w tym względzie jest zaniedbania. Przewodniczący doniósł zebranym, że umowa cennikowa została dnia 1 grudnia wypowiedziana, 5 grudnia nadeszła od majstrów odpowiedź, w której oświadczają gotowość do układów i pokojowego załatwienia sprawy. W końcu omawiano rozmaite niedogodności na budowlach, o których usunięciu zarząd się ma postarać. Dla strejkujących tkaczy w Crimmitschau przekazano z funduszu lokalnego 30 mk., oraz zebranych na talerz 8 mk. — Okrzykiem na rozwój związku ciesielskiego zamknął przewodniczący zebranie.

Poznań. W niedzielę, dnia 3 stycznia, odbyło się w lokalu „Belvedere“ na Wildzie publiczne ze-

branie stolarzy meblowych z następującym porządkiem dziennym: 1. Zajęcie stanowiska wobec cennika stolarzy meblowych, kończącego się z dniem 1 stycznia r. b. — 2. Referat kol. Dietricha z Wrocławia. — 3. Dyskusja i wnioski.

Zebraniu przewodniczył kol. Matuszewski, który na wstępie wyjaśnił zgromadzonym powód, z jakiego centralny związek pracujących w drzewie niniejsze zebranie zwołał. Taryfa, która po 6-tygodniowym zawieszeniu pracy została ustanowiona, obowiązuje obie strony do 1 kwietnia t. r. i nadal, jeżeli nie została 3 miesiące, a zatem najpóźniej do 1 stycznia t. r. wypowiedziana.

Cennik ten okazał się niewystarczającym, bo brak w nim dużo pozycji wogóle, a dużo jest za nisko podanych. Nadszedł czas, w którym by go można uzupełnić i po porozumieniu się z majstrami na dalszy czas ustanowić, trzeba to było naturalnie przed 1 styczniem zrobić... Zarząd związku centralnego, widząc, że związek chrześcijański, jako główna organizacja stolarzy meblowych nie czyni żadnych kroków w tym względzie, zawezwał zarząd owego związku na wspólne posiedzenie. Skutek był ten, że nikt się nie stawił, a nawet odpowiedzi nie dano.

Członek związku chrześcijańskiego, Łukowski, odpowiada na to, że związek chrześcijański omawiał sprawę cennika na zebraniu wyborczym(?) i tam uchwalono cennik w przyszłym roku, t. j. 1905, odnowić. Uzasadniając to tem, że cennik jest wystarczającym, a koledzy nawet poniżej cennika i po za godziną, w pojedynczych wypadkach nawet do 12 godz. w nocy pracują. Na zapytanie, czy związek starał się takiemu postępowaniu zapobiedz, n. p. przez urządzenie warsztatowych posiedzeń, odpowiadają członkowie związku chrześcijańskiego przecząco. Widoczna, że zarząd tego związku uważa ustanowienie taryfy za wystarczające, a obojętnem mu jest, czy takowa zostaje przestrzegana lub nie. Inaczej dzieje się w związku centralnym — jako główna organizacja stolarzy budowlanych — skoro dostanie się do wiadomości zarządu, że w jakiej pracowni zaszło nieporozumienie względem cennika, zajmuje się tenże żywo tą sprawą, i dzięki tej sprężystości centralnego związku, taryfa jest wszędzie ściśle przestrzegana.

Kol. Dietrich z Wrocławia wygłosił referat, w którym omawiał konieczność organizacji wszystkich kolegów w jednym tylko związku. Jako taki, którego działalność najlepiej za siebie przemawia, jest bezwątpienia centralny związek pracujących w drzewie. Związki chrześcijańskie, które dopiero od kilku lat istnieją, wyszły z łona wrogich jedności robotniczej klerykałów. Zostały założone, aby zwalczać związki centralne i aby lepsze warunki dla pracobiorców przeprowadzić, lecz bez strejków. Omylili się, gdyż wnet doświadczyli, że klasa kapitalistyczna bez względu na to, czy związek jest chrześcijańskim, czy centralnym, propozycje polepszenia doli robotnika odrzucała i tak musiały chrześcijańskie związki brać się do jedynej broni, to jest zawieszania pracy. Czynią to atoli tylko dla pozorów i tylko w konieczności łączą się z centralnymi związkami, jak to powyższy fakt udowadnia. — Mówcy dziękowano za jego godzinną mowę oklaskami. W końcu przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Publiczne zebranie stolarzy meblowych dnia 3 stycznia 1904 r. potępia stanowczo postępowanie związku chrześcijańskiego w sprawie taryfy stolarzy meblowych. Oświadcza się za wywodami referenta u uważa tylko centralny związek pracujących w drzewie za jedyną organizację tego zawodu, przez którą polepszenie doli naszej osiągnąć można. Zebranie wzywa wszystkich

stolarzy, aby się do centralnego związku pracujących w drzewie przyłączyli i o rozszerzenie jego jak najwięcej starali.

Poznań. W lokalu robotniczym „Belvedere“ na Wildzie odbyło się w poniedziałek, 11 stycznia, zebranie członków centralnego związku murarzy. Do pierwszego punktu porządku dziennego: „Jakie zadania spełnić mamy w nowym roku?“ referował przewodniczący, kol. W. Schulz. Mówca, wspominając rok ubiegły, zaznacza, że o ile chodzi o wzmocnienie organizacji, to można być zupełnie zadowolonym. Organizacja murarzy w Poznaniu robi coraz większe postępy i niedalekim jest czas, że wszyscy murarze poznańscy przynależą do jednej, centralnej organizacji. Pomijając mniej ważne zajścia, zwraca mówca uwagę na jeden niemiły wypadek, który zaszedł na budowlu przy ulicy Długiej, gdzie bez wszystkiego zaprzestano pracować. Postępowanie takie może łatwo spowodować nieporozumienie między pracodawcami a robotnikami, którego skutków przewidzieć się nie da. W przyszłości należy podobnych zajść unikać, a w razie, że zachodzą jakieś spory, natenczas należy zawezwać komisję rozjemczą, która sprawę załatwi. Zebrani zgadzają się na wywody mówcy.

Jakkolwiek rok 1903 był rokiem pokoju w przemyśle budowlanym, to zdaje się o roku rozpoczętym tego powiedzieć nie będzie można. Pracodawcy, którzy już na początku grudnia domagali się wręczenia im naszych żądań i życzeń, dotąd nie uważali za potrzebne na nie odpowiedzieć, a nawet wręczenia nie potwierdzili. Z drugiej strony zaś wykazuje się, że ogłoszeniami po gazetach pod pozorem rozmaitych przyrzeczeń, starają się do Poznania ściągać murarzy i cieśli pozamiejscowych, widoczna więc, że zamyślają rok 1904 uczynić rokiem walki. Powinniśmy się do tego zastosoować i obowiązkiem naszym będzie, aby jak najsilniej agitować i kolegów w jednym szeregu połączyć. Niechaj każdy nowoprzybyłych, a dotąd dla organizacji obojętnych, stara się dla tejże pozyskać. Mówca zaleca przy agitacji używanie środków moralnych, a do tego nadają się ustawy naszego związku, które członkom zapewniają takie korzyści, o jakich inne organizacje ani marzyć mogą. Weźmy n. p. wsparcie strejkowe, a porównując z wsparciem udzielanym w związku chrześcijańskim, to otrzymujemy dla Poznania następujące cyfry: Związek centralny płaci członkom, którzy jeszcze pół roku nie są członkami na tydzień 11 marek: członkom, którzy przeszło rok przynależą do związku 13 marek; prócz tego na każde dziecko niżej lat 14 na tydzień 1 mk. Chrześcijański związek płaci członkom, którzy pół roku do niego nie przynależą, 8,70 mk., po półrocznym przynależeniu 9,00 mrk., a po rocznym 11,40 mk. Dla dzieci to samo co związek centralny.

Jeszcze więcej podpada różnica w sparciach na wypadek choroby lub śmierci. Dla Poznania wynika następująca tabelka:

na tydzień	Związek centralny		Związek chrześc.	
	najniż.	najwyż.	najniż.	najwyż.
w razie choroby	3 M.	5,40 M.	2,40 M.	4,80 M.
w „ śmierci	40 M.	90, — M.	33, — M.	37, — M.

przytem zaznaczyć wypada, że wsparcie pogrzebowe wypłaca związek centralny w razie śmierci członka lub jego żony, podczas gdy związek chrześcijański wypłaca tylko w razie śmierci członka.

Wielu członków związku chrześcijańskiego nie zna owych różnic, gdyż ustawy są tak niejasno ułożone, że trudno się tego dowiedzieć.

Mówca wzywa członków do pielęgnowania solidarności i wzajemnego życia towarzyskiego, jako

najważniejszych znaków naszej łączności. W końcu omawia jeszcze potrzebę jednolitej organizacji, aby robotnicy prędzej cel swój osiągli.

Po omówieniu kilku spraw co do przestrzegania obecnego czasu pracy, uchwalilo zebranie dla tkaczy w Crimmitschau 50 marek z funduszu kasy lokalnej. Okrzykiem na rozwój organizacji robotniczych zamknął przewodniczący zebranie.



Przegląd robotniczy.

— **Zmiany w prawie o kasach chorych.** Z dniem 1 stycznia stały się obowiązującymi zmiany, jakie parlament niemiecki przyjął 30 kwietnia w prawie o kasach chorych. Dla członków w kas chorych są najważniejsze następujące zmiany:

1. Od 1 stycznia 1904 muszą należeć obowiązkowo do kas chorych wszystkie osoby zatrudnione w handlach, a mianowicie uczniowie i pomocnicy handlowi, których roczny dochód nie wynosi więcej niż 2000 mk. Personal żeński nie jest wykluczony. Nie podlega zabezpieczeniu jedynie personal zatrudniony w aptekach.

2. Kasy chorych muszą płacić swym członkom wsparcie, dostarczać pomocy lekarskiej i lekarstw 26 tygodni, czyli pół roku — nie jak dotąd 13 tygodni.

3. Członek kasy chorych na choroby płciowe ma te same prawa do kasy, jakie mają inni chorzy i nie traci nic z takowych.

Dla zarządów zaś kas są ważne następujące przepisy.

1. Jeżeli która kasa chorych nie postanowi swoim członkom wolnego wyboru w osobie lekarza lub apteki — tylko zawrze w tym kierunku kontrakty z niektórymi lekarzami lub aptekami, natenczas musi o tem donieść władzy przełożonej.

2. Przewodniczącemu kasy chorych przysługuje prawo oparcia się uchwałom członków kasy lub nawet zarządu, jeżeli powyższe uchwały sprzeczają się statutem kasy lub prawu ogólnemu dla kas.

3. Jeżeli członek zarządu, prowadzący kasę, popełni uchybienia w prowadzeniu kasy — natenczas może go władza przełożona złożyć z urzędu.

— **Nowa gazeta robotnicza** pod tyt. „Robotnik Ślązki“ zaczęła wychodzić w Cieszynie na Ślązku Austriackim. Redakcyę objął tow. Tadeusz Reger, gorliwy pracownik w ruchu robotniczym tak politycznym jak zawodowym. W numerze 1 znajduje się między innymi bardzo szczegółowy artykuł o strejku w Crimmitschau. Nowego bojownika we walce o wyzwolenie klasy robotniczej witany szczerem sercem, życząc mu jak największego powodzenia.

Poniżej zamieszczamy wstępne ustępy z wspomnianego artykułu „Robotnika Ślązkiego“:

Bohaterowie ludzkości.

Przerzucając karty historii ludzkości, spotykamy postaci, które, mimo dawno minionych czasów, do dziś dnia przed oczyma duszy naszej stoją potężne, olbrzymie, bohaterskie, postaci mocarzów ducha lub miecza, którzy z zuchwałem męstwem wypowiadali bój na życie lub śmierć często stokrotnie od siebie liczniejszemu i silniejszemu nieprzyjacielowi, — nie bacząc na grożącą im nieubłagana śmierć straszną na polu walki, w mokrym lochu więziennym lub na płonącym stosie:

Duch bohaterów takich świeci jasno po przez pomrokę wieków, drogowskazem będąc dla ludzkości, szukającej dróg prawdy i sprawiedliwości. Wielkość

owych ofiar, które oni spełnili, kładąc chętnie na ołtarzu postępu, wolności i światła, nie tylko własną wolność osobistą, lecz także skarby człowieka najdroższe — zdrowie i życie, wydaje też wielkie i wspa-
niałe owoce. Nieraz tworzy umysł jednostki po-
pełną ludzkość o wieki całe naprzód.

Lecz ludzkość nie składa się z jednostek, a hi-
storya jej nie jest zbiorem życiorysów pojedynczych
bohaterów. Ważniejszymi od czynów poszczególnych
działaczy są zbiorowe bohaterstwa całych grup, klas
i narodów, występujące na czoło postępowego pochod
ludzkości, zarówno w starożytnych, jak w wiekach
średnich i w czasach nowożytnych. W dobie dzisiej-
szej naczelne miejsce w tym orszaku zajmuje bez-
sprzecznie klasa robotnicza, natchniona duchem idei
socjalistycznej. A w ruchu tym, który już dziś objął
krąg świata całego, zasługują na uwagę szczególną
znowu pewne zjawiska, pewne niezwykle czyny, które
z ogólnego tła występują bardziej jaskrawo, jasną
przyszłości zorzę zapalając na ciemnym jeszcze i za-
chmurzonym widnokręgu...

Zjawiskiem takim ostatnich tygodni jest wspa-
niała walka strejkowa w Crimmitschau, w Saksonii,
trwająca już od pięciu miesięcy przeszło.

— **We Lwowie** zaczął od Nowego roku wycho-
dzić tygodnik „Głos Robotniczy“ pod redakcją tow.
dr. Michała Wyróstka. Z numeru nam przesłanego
widzimy, że redakcja spoczywa w umiętnych rękach.
Jako cechę galicyjskich stosunków wypada nadmienić,
że już numer drugi został przez prokuratora skonfi-
skowany. Wobec wzmagającego się politycznego
ruchu robotniczego w Galicyi, a szczególnie w Lwowie,
spodziewać się można, że niezbyt długo „Głos Robo-
tniczy“ zmieni się z tygodnika na dziennik, czego mu
całym sercem życzymy.

— **Tylko cztery razy w pysk!...** Ciekawe są
istniejące jeszcze w Prusach przepisy dla czeladzi,
wedle których sługa nie może żądać sądowego zado-
sądyczenia, jeżeli swem zachowaniem dała swemu
państwu powód do „drobniejszych kar cielesnych“.
To zapatrywanie potwierdził cały szereg wyroków
sądowych. Sądy są tego zdania, że wprowadzić pań-
stwa nie mają prawa chłostać służącej, lecz gdy to
czynią, służąca nie ma prawa żądać dla nich kary
za to. Ciekawym jest w tym względzie wyrok nad-
ziemiańskiego sądu w Szczecinie, który zawyro-
kował, że służącej nie było wolno opuścić służby,
jakkolwiek otrzymała od „pana“ swego „cztery razy
w pysk!...“

— **Młodzież i kobiety w górnictwie.** W r. 1902
według sprawozdań inspektorów przemysłowych było
na Górnym Śląsku dzieci pracujących 19, a robotni-
ków młodocianych 7966. Na ogół liczba tych kate-
gorii robotników zmniejszyła się w porównaniu do
roku 1901, co przypisują inspektorzy fabryczni za-
stojowi w przemyśle żelaza, kamieni i ziemi.

Dalej czytamy w sprawozdaniu, że robotni-
ków młodocianych zatrudniano w spo-
sób nieodpowiadający ich siłom i zdol-
nościom, że często zatrudniano ich dłu-
żej, niż pozwala prawo i do robót pra-
wnie wzbronionych!

Robotnik liczone w r. 1902 na całym Górnym
Śląsku 17.514. O ich położeniu i stosowaniu praw
ochronnych dla nich wydanych sprawozdania inspe-
ktorów nieomal nie nie mówią. Skarżą się tylko, że
zarządy cynkowni nie stosują się do
przepisów porządku dla cynkowni
z roku 1900.

Nawet z tych przezornych i małowównych spra-
wozdań inspektorów fabrycznych widocznem jest, że
prawodawstwo ochronne prawie, że nie jest stosowane

na G. Śląsku! Wina to samych robotników, bo tylko
silna organizacja zawodowa potrafi wymusić stosowa-
nie praw korzystnych dla robotników.

Australia. (Wybory do parlamentu związkowo-
go australijskich Stanów Zjednoczonych.) Przy
wyborach, które się odbywały 16 grudnia 1903 roku
w Stanach Zjednoczonych Australii odnieśli kandy-
daci robotników ogromne zwycięstwo. Do zwycię-
stwa tego przyczyniło się w pierwszym rzędzie roz-
szerzenie prawa wyborczego kobiet. Dnia tego wy-
brano w całej Australii reprezentantów do obydwu
ciał ustawodawczych: do Izby posłów i do senatu.
Członków izby poselskiej wybiera się za pomocą po-
wszechnego, równego i bezpośredniego prawa wy-
borczego, przysługującego każdemu mężczyźnie i każ-
dej kobiecie, po ukończeniu 21 roku życia. Wykluc-
zone od prawa głosowania są tylko osoby karane
za zbrodnie, chorzy umysłowo i prostytutki, to jest
kobiety sprzedające swe ciało za pieniądze. — Sześć
odrębnych dawniej państewek w Australii utworzyło
przed trzema laty związkowe państwo pod nazwą:
„Stany Zjednoczone Australii“ a zostające pod opieką
Anglii. Centralny parlament związkowy składa się 75
członków. Otóż dotychczas w liczbie tej było 16
posłów robotniczych; ponieważ zaś reszta mandatów
rozdzielała się na równe części między partję rząd-
zącą, zwolenników Anglii i ciał ochronnych i mili-
taryzmu a partję opozycyjną, różniącą się od pierw-
szej jedynie tem, że domaga się wolności handlu,
więc szesnastka ta stanowiła w parlamencie do pew-
nego stopnia języczek u wagi. Osobne stronnictwo
socjalno-demokratyczne w Australii właściwie nie
istnieje. Natomiast każda organizacja zawodowa
jest równocześnie organizacją polityczną, stojącą na
zasadzie walki klasowej i biorącą gorliwy udział we
wszelkich, zarówno ekonomicznych, jak i politycznych
walkach w kraju. Ogółem jest w Australii zorgani-
zowanych do 150.000 robotników. Mają oni oczy-
wiście swych zastępców nie tylko w parlamencie
centralnym, ale także we wszystkich reprezentacjach
autonomicznych owych sześciu krajów, tworzących
Stany Zjednoczone Australii. Zorganizowani robot-
nicy wydają też kilka tygodników, jak n. p. „Wor-
ker“ w Sydney, „Worker“ w Brisbane i „Toosin“
w Adelaide, każde z tych pism, obok spraw zawo-
dowych, zajmuje się też propagandą zasad socjali-
stycznych. W Sydney istnieje oprócz tego „Liga
socjalistyczna“, która wydaje czysto marksistowski
tygodnik „People“. Liga ta ma własne swe lokale,
zwane „salami Marksa“, w której odbywają się re-
gularnie odczyty o socjalizmie. Przy obecnych
wyborach postawiła ona także dwóch własnych
kandydatów do senatu. W Brisbane istnieje organi-
zacja pod nazwą „Przednia straż socjalizmu“, zaj-
mująca się szczególnie rozszerzaniem literatury so-
cialistycznej i wysyłaniem agitatorów socjalistycz-
nych po całym kraju. Również w Melbourne, w
Perthcie i w Adelaide istnieją organizacje wyraź-
nie socjalno-demokratyczne. Od stycznia 1902 agi-
tuje w Australii znany działacz socjalistyczny tow.
Tom Mann. Jego też głównie jest zasługą, że
liczba mandatów robotniczych wzrosła przy ostatnich
wyborach w izbie poselskiej z 16 na 29 zaś w se-
nacie z 8 na 16. —

Strejki.

Strejk tkaczy w Crimmitschau trwa dalej. Dwu-
dziesty tydzień ubiega, a w Crimmitschau warsztaty
stoją. Wsparta silnym ramieniem niemieckiej klasy
robotniczej walczy 7-mio tysięczna drużyna robotni-

cza dalej z zachłannym kapitałem. Czuli na los swych braci w wyzyskiwaniu i w uwielbieniu dla kabzy fabrykanci niemieccy przysłali fabrykantom w Crimmitschau... 10 tysięcy marek. Co za mimowolna ironia i oznaka czasu. Niemiecka klasa robotnicza zapewniła z zarobków w krwawym pocie zdobywanych braciom swoim byt, aż do końca marca i niema obawy, by ofiarność osłabła; a kapitaliści?

Dziś Crimmitschau jest już symbolem. Walka tam wraca, to już nie walka robotników w Crimmitschau z fabrykantami tamtejszymi. To zmaganie się dwóch potęg: z jednej strony klasa robotnicza, z drugiej oni... dotychczasowi panowie sytuacji, którzy „niepozwolą swoim robotnikom sobie dyktować warunków“. A wspiera ich ten rząd saski, który nazwisko Saksonii zidentyfikował z pojęciem gospodarki policyjnej, a któremu wybór 22 posłów socjalno-demokratycznych do parlamentu za słabą jest odpowiedzią... Czekajmy, przyjdzie i inna... Robotnicy z Crimmitschau zyskują sympatię wszystkich uczciwych ludzi. Tylko prasa gadzinowców plwa jeszcze na nich. Profesorowie uniwersytetów, uczeni burżuazyjni, a nie żądni rewolucyoniści wykazują, iż słusność leży po stronie robotników. Monachijskie burżuazyjne pismo „Münchener Neueste Nachrichten“ umieszcza odpowiedzi na ankietę w sprawie strejku w Crimmitschau trzech niemieckich profesorów: ekonomisty, prawnika i higienisty, a wszyscy stają stanowczo po stronie robotników, wykazując, iż nie tylko ze stanowiska dobra robotników, ale ze stanowiska rozwoju przemysłu, żądania robotników są zupełnie słuszne.

Znany uczony prof. Lujo Brentano, wykazuje na podstawie pracy o stosunkach w Crimmitschau, radcy rządowego dra Rudolfa Martina, iż skrócenie pracy z 12 na 11 godzin w roku 1881 wcale nie zmniejszyło dochodów fabrykantów, gdyż robotnicy mając więcej sił, nie tak wyczerpani, bardziej intensywnie pracowali. Takie zmniejszenie czasu pracy musi także wpłynąć na ulepszenie produkcji, gdyż fabrykanci w ten sposób chcą powiększyć swe dochody. Przytacza dalej zdanie Martina, iż rozwój produkcji niemieckiej jest bardzo możliwy w przyszłości „ale warunkiem jego jest istnienie klasy robotniczej, która dzięki lepszym warunkom pracy może odpowiedzieć powiększonym żądaniom bardziej rozwiniętej techniki“. Przyznali to fabrykanci w Crimmitschau radcy Martinowi przedtem, mówiąc, iż z chęcią zgodziliby się na dziesięcio-godzinny dzień pracy dla wszystkich robotników. Skądże więc walka? pyta prof. Brentano. Ponieważ fabrykanci „chcą być panami w własnym domu“. „Panami w własnym domu? Czy umowa robocza jest może sprawą jednej tylko strony? Czyż niema na to odpowiedzi, iż robotnik pragnie zostać panem własnego ciała, własnego zdrowia i pragnie mieć możliwość spełniania swych obowiązków wobec własnej rodziny i społeczeństwa“.

Następnie piętnuje prof. Brentano stanowisko władz, które po wszystkich swoich postępach mają jeszcze pretensje do bezstronności i wykazuje, iż ci fabrykanci szermujący często patryotyzmem, wolą sprowadzić obcych robotników, byle niemieckim nie ustąpić.

Prawnik prof. Loewenfeld załatwia się krótko z postawionem mu pytaniem. „Saksonia jest klasycznym krajem utrudniania koalicji robotnikom“. Prawo ogólnopanstwowe uznaje koalicję robotników za konieczną, jedną z głównych form prawa koalicji jest prawo zgromadzenia się, rząd saski odbiera jed-

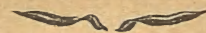
nak robotnikom wolność zgromadzeń. Mimo twierdzenia bowiem rządu, iż zakaz ten dotyka także i fabrykantów, faktem jest, iż odczuwają go tylko robotnicy. To krótkie oświadczenie prawnika zbija wyśmienie wszelkie wykrety przeciwników, o ile ci obok bagnetu i argumentu (w parlamencie) używają.

Profesor higieny Maksymilian Gruber przyznaje zupełną słusność i uprawnienie żądaniom robotniczym ze stanowiska higieny. Wykazuje, jak szkodliwie oddziałują maszyny na zdrowie ludzkie, jak wywołują rozmaite choroby, przypadające w udziale jedynie robotnikom. „Głównym środkiem zmniejszenia nieuniknionego szkodliwego wpływu pracy zawodowej jest zmniejszenie czasu pracy“. Zwraca dalej uwagę, iż jedną trzecią ogółu pracujących stanowią robotnice; są one obciążone poza pracą fabryczną, ponadto pracą domową, która do reszty siły im odbiera. Dla kobiet powinien być ustanowiony najwyżej dziewięciogodzinny dzień roboczy.

Tyle uczeni mieszczańscy. Wszak uczeni ci, wychowani w uwielbieniu dla tego wszystkiego, co światem jest burżuazji, przesiąknięci jej światopoglądem, nie znają tego, co porusza pierś robotnika, co go boli, co mu dolega. Dowiadują się o położeniu robotnika jedynie z statystyk śmiertelności, chorób, występów nędzą wywołanych. Lecz i te książki, te cyfry mówią im to samo, co nam znajomość życia robotniczego, mówią im o słusności żądań robotniczych. Lecz co znaczy dla chciwego fabrykanta głos męża, jego nauki, głos ten o tyle tylko wpada w ucho kapitalisty, o ile mu hymny na cześć kapitału pieje, o ile bezceści ruch robotniczy. To też walka trwać dalej będzie, aż jedna strona ulegnie. Spodziewamy się, iż bracia nasi nie padną.

Strejk dorożkarzy w Berlinie, trwający od 17-go grudnia, został zakończony dnia 5 b. m. prowizoryczną ugodą.

We Lwowie zmusili robotnicy piekarscy solidarnym zaprzestaniem pracy majstrów do ogromnych ustępstw, tak co do płacy, jak i czasu pracy.



Centralny Związek Murarzy w Niemczech!

W niedzielę, dnia 24 stycznia 1904,

w południe o godzinie 12,

w lokalu „BELVEDERE“ (Klunder) na Wildzie
odbędzie się

Walne Zebranie poznńskiego stowarzyszenia murarzy.

Na porządku dziennym: Wybór zarządu i komisji.

W zebraniu mogą brać udział tylko ci, którzy się wylegitymują swą książeczką kwitową.

Zarząd.

Inhalts-Verzeichnis.

„Streikbrecher sind anständige Leute!“

Das Attentat der Preussischen Regierung auf das Vereins- und Versammlungsrecht.

Die Arbeiterdeputation des Frankfurter Kongresses.

Korrespondenzen.

Arbeiter-Rundschau.

Streiks und Lohnbewegungen.